Rok VI. Kraków-Podgórze, Wtorek 1 Grudnia 1908 Nr. 277

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 4 mk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9 — 1 w południe i od 3 — 5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę! Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Na jedną kartę!

„Now. Wr.“ zdarło dziś zasłonę z polityki serbskiej, stwierdzając, że w możliwej wojnie z Austro-Węgrami Serbowie nie mają nic do stracenia, oraz dając do zrozumienia, że mogą nie pozostać osamotnieni i kto wie? może nawet zyskają czynną pomoc Rosyi, która, jakkolwiek wojny nie pragnie, a z powodu aneksyi Bośni i Hercegowiny jąć się oręża nie chce — może jednak być do tego zniewoloną, jak przed kilku laty z powodu wypadków w Korei.

Dziennik tedy wpływowy zachęca wyraźnie Serbów do rzucenia swoich losów na szalę wojny. Jest to zbyteczne. W Serbii bowiem wojny uniknąć pragnie tylko król Piotr ze swojem otoczeniem, czyli z tymi, którzy zamachu stanu i ohydnego mordu w konaku dziś z ziemią zrównanym dokonali, a nowego władcę na tronie Obrenowiczów osadzili.

Zdarzyło się, że w czasie krótkiej wycieczki na południe, już po ogłoszeniu aneksyi, korespondent „Kraju“ petersburskiego spotkał się z pewnym wybitnym politykiem serbskim, zawziętym przytem nieprzyjacielem króla Piotra i jego zauszników, który oświadczył mu otwarcie, że wojna jest jedynym wyjściem z rozpaczliwego położenia, w jakiem znajduje się królestwo serbskie.

— Na zewnątrz — mówił — poniżenie i ostatecznie przez aneksyę, rozwianie nadziei na to, by dzisiejsza Serbia stać się mogła Piemontem, dokoła którego zjednoczy się naród i utworzy państwo wielkoserbskie; wewnątrz plama ohydnej zbrodni u góry, rozkład moralny w rządach, waśnie stronnicze najgorszego gatunku, zaduch i marna wegetacya społeczna.

— Musimy wywołać wojnę, choćbyśmy przewidywali najgorsze jej następstwa, w każdym bowiem razie będą lepsze od tego, co jest. Patrzmy wprost w oczy najfatalniejszej możliwej przyszłości. Przeważającą liczbą, uzbrojeniem (z wyjątkiem może artyleryi), wyćwiczeniem, armia austro-węgierska rozbija nasze dzielne, ale słabsze hufce, wkracza do Białogrodu, Kragujewacu, Niszu, zalewa kraj cały. Tu i ówdzie wybucha powstanie ludowe, oczywiście szybko tłumione. Następnie zajęcie kraju przez Austryaków czasowe, lub może nawet „rozszerzenie na Serbię dzisiejszą praw zwierzchniczych korony habsburskiej“.

Cały naród serbski co straci na tem w porównaniu ze stanem rzeczy obecnym? Nic zgoła. Przeciwnie, jakkolwiek nie można dość gorzko opłakać ofiar ludzkich wojny. Przedewszystkiem pozbędziemy się króla, którego nikt w Europie szanować nie może, a powtóre spotkamy się pod berłem habsburskiem z naszymi braćmi z Banatu, Pogranicza, Chorwacyi, Bośni, Hercegowiny i Dalmacyi. — Będziemy więc razem w jednym domu, pod jednym dachem, a przyjdzie czas, gdy ten dom stanie się naszym własnym domem. Na szerszej widowni pracy narodowej, z wolnym przystępem do morza, z możliwością tysiącznych nowych dróg zastosowania naszych sił moralnych i materyalnych, otrząśniemy się z zepsucia, wyzbędziemy się współzawodnictw zaściankowych, staniemy się, czem stać się nie możemy w szczupłych granicach królestwa: narodem, powołanym do wielkiej przyszłości...

— A zwycięstwo?

— Nie łudzimy się. Chcemy raz skończyć ze stanem tym obecnym. Zwycięstwo byłoby możliwe tylko w wypadku, gdyby po naszej stronie stanęła z bronią w ręku jakaś potężna koalicya. Chodziłoby w tym razie o to tylko, by w końcu nie stanowiono o nas bez naszej woli, by dano nam możność skorzystania w pełni z pomyślnej chwili.

— A więc „va banque“!

— Tak, niewątpliwie.

Przygotowania wojskowe Austryi.

Dziennik „Zeit“ donosi: Jak się dowiadujemy, zarząd wojskowy pod wrażeniem stosunków politycznych ma zamiar zatrzymać rezerwistów zapasowych, należących nietylko do pułków stacyonowanych w Bośni i Hercegowinie. Zostaną uwolnieni tylko nauczyciele, ojcowie, utrzymujący rodziny i ci, którzy mają inny tytuł do uwolnienia. Liczba tych, którzy będą urlopowani, wynosi 20.000 na ogólną liczbę 60.000 rezerwistów zapasowych. Wszyscy inni, t. j. około 40.000 zostaną zatrzymani.

Na konferencyi wojskowej, która odbędzie się w Wiedniu dnia 3 i 4 grudnia pod przew. cesarza, postanowione będą **znaczne zmiany na wyższych stanowiskach wojskowych**. Wielu generałów zostanie przeniesionych w stan spoczynku.

Kancelarya wojskowa następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda zostanie przekształcona i otrzyma nowego kierownika w osobie majora Brożka.

Sprawa Siczyńskiego.

Lwów. Lekarze: dr Sieradzki i dr Kolberger, ukończyli już badanie Siczyńskiego i obecnie pracują nad ułożeniem protokołu. Obaj rzeczoznawcy uznali Siczyńskiego zdrowym na umyśle. Protokoły wygotowane będą w najbliższym czasie, a ponieważ śledztwo jest już zresztą ukończone, rozprawa odbędzie się prawdopodobnie z końcem grudnia.

Tajemnica pani Steinheil.

Olbrzymią senzacyę wywołało w Paryżu aresztowanie żony zamordowanego przed kilku miesiącami malarza Steinheila, słynnej piękności paryskiej.

Jak wiadomo, przed kilku miesiącami nieznany zbrodniarz zamordował malarza S t e i n h e i l a i j e g o m a t k ę. Długo śledzono za sprawcą, lecz napróżno. Wczoraj o godzinie 4 po południu żona zamordowanego udała się z córką do biura policyjnego i szefowi bezpieczeństwa publicznego odkryła, że świekrę i jej męża zamordował jej służący (syn jej kucharki) Aleksander Wolff. Szef biura nakazał zaraz zaaresztować Wolffa i jego matkę. Następnie przesłuchał Steinheilową i jego matkę. Następnie przesłuchał Steinheilową, a gdy ona powikłała się w odpowiedziach, *zarządził jej aresztowanie pod zarzutem współwiny w morderstwie.*

Pani Steinheil jest tą osobą, w której objęciach umarł b. prezydent republiki Feliks Faure.

Z P a r y ż a telegrafują:

Aresztowanie pani Steinheil wywołało ogólną senzacyę i stanie się zapewne przedmiotem rozpraw w Izbie deputowanych. Dzienniki bowiem donoszą, że pani Steinheil dlatego nie została dotąd uwięzioną, ponieważ utrzymywała stosunek miłosny z sędzią śledczym p. Leydet. Aresztowany Wolff, którego oskarżenie okazało się niesłusznem, został wypuszczony dziś w nocy na wolność.

Dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach ogłosiły uwięzienie p. Steinheil i zaznaczają, że w sprawie tej nastąpił pewien zwrot.

Zdziwienie wywołuje, że dotąd nie udało się pochwycić prawdziwego mordercy Steinheila.

Pani Steinheil bowiem wiedziała tylko o morderstwie, albo może mordercę najęła.

Chciała ona wyjść za mąż za jakiegoś bogatego przemysłowca, z którym utrzymywała stosunki.

Antysemicka „Libre Parole“ ogłasza, że pani Steinheil *otruła byłego prezydenta Republiki Feliksa Faure'a*, ponieważ chciał wystąpić przeciw Dreyfusowi.

Nadzwyczajne wydania dzienników donoszą: W sprawie zamordowania malarza Steinheila wmieszany jest pewien bogaty przemysłowiec, który utrzymywał stosunek z żoną Steinheila. Domagał się on od Steinheila, by rozwiódł się ze swą żoną. Gdy Steinheil zgodzić się na to nie chciał, przemysłowiec ów zamordował go i jego teściową. Inna wersya twierdzi, że teściowa zmarła ze strachu na paraliż, a dopiero po śmierci włożono jej do ust knebel. Ów przemysłowiec ma być dzisiaj jeszcze aresztowanym, Wolff zaś (aresztowany wczoraj) okazał się niewinnym.

Sprawa jest więc zupełnie ciemna; pewnem jest tylko, że sama pani Steinheil zna morderców.

Przed oskarżeniem Wolffa pani Steinheil oskarżyła swego lokaja Couillarda o zbrodnię — i schowała w jego notatniku perłę, wyłamaną z pierścienia, który zginął w nocy mordu.

W dramatyczny sposób odbyła się konfrontacya pani Steinheil z oskarżonym przez nią synem jej kucharki Wolffem. Wolff dowiódł z łatwością swojego *alibi*, a przy konfrontacyi z Steinheilową wyśmiał ją, traktując wyrazami najobelżywszemi.

— Przed ośmiu dniami przyszłaś pani do kuchni, gdy ja tam byłem i umizgałaś się do mnie. A przecież i wówczas powinnaś była wiedzieć, że nie ja zamordowałem męża twego i matkę, prawda? Idyotyzm! Oj, nie potrzebowałem udawać rabunku, aby cię posiąść! Ale dziś mam ładniejsze od ciebie, choć tyle robisz sobie z piękności swojej!

Pani Steinheil grozi, płacze, dostaje ataku konwulsyi i woła w końcu:

— Kochany Aleksandrze, przyznaj się, przyznaj, że ty jesteś sprawcą zbrodni!

Gdy zaś i ten okrzyk nie pomaga, rzuca się do nóg sędziego śledczego Leydeta, obejmuje go za kolana i krzyczy:

— Nie aresztuj mnie pan, kochany panie Leydet. Przecież pan mnie zna! Ja umrę w więzieniu!

Gdy, pomimo to, postanowiono odesłać ją do więzienia dla kobiet, uspokaja się zupełnie i poleca zrozpaczonej córce, aby przyniosła jej z domu czystą bieliznę!

Tak samo przed udaniem się do sędziego śledczego, po interwiewie z dziennikarzami, dostała okropnego ataku nerwowego. Wołała, aby ją otruto, gdyż chce umrzeć niewinną, w kilka zaś godzin później, udając się do sędziego śledczego, wydawała najspokojniej dyspozycye służącym, kazała przykryć meble pokrowcami, zostawiła pewną sumę na wydatki domowe i ubrała się starannie, jak na przechadzkę.

Wystarcza to zupełnie dla wyrobienia sobie pojęcia o stanie psychicznym tej kobiety. Jest to histeryczka w najwyższym stopniu.

Po uwięzieniu jej skierowano śledztwo w kierunku odkrycia osoby, dla której dopuściła się wszystkich wykrętów powyższych. Pod tym jednak względem pani Steinheil m i l c z y z uporem właściwym histeryczkom.

Paryż. Szef policyi bezpieczeństwa polecił wczoraj przedpołudniem ekshumacyę zwłok Steinheila. Zwłoki przeniesiono do morgi celem autopsyi (chodzi o zbadanie, czy nie zadano Steinheilowi narkotyku przed zabiciem go).

Krwawa zbrodnia we Lwowie.

Jak już onegdaj donieśliśmy, Lwów bardzo poruszony został morderstwem, popełnionem w śródmieściu na parze małżonków Stoff.

Zamordowany Stoff utrzymywał we własnym domu przy ul. Sobieskiego l. 26 przez kilkadziesiąt lat restauracyę „Pod słońcem“, którą przed kilku laty poddzierżawił. Mieszkał tam z żoną na pierwszem piętrze. We środę był jeszcze do godz. 11 w nocy w restauracyi, poczem udał się na spoczynek. We czwartek rano oboje Stoffowie nie wstali jak zwykle o godz. 8, zaś lokatorowie sądząc, że śpią, nie troszczyli się o nich. Dopiero około południa milczenie, panujące w mieszkaniu

Widmo z ognia.

7

(Powieść).

(Ciąg dalszy).

Nerwowe naprężenie, w którem reporter się znajdował, ujawniło się w wybuchu histerycznego śmiechu. Schylił się i pozbierawszy kosztowności, oddał je Myślącej Maszynie.

— Co panu jest? — spytał go profesor, patrząc nań ze zdziwieniem.

— Nic, — odparł Hatch z nowym wybuchem śmiechu.

Ciężką cegłę zapchawszy na miejsce, powrócili do miasteczka z kieszeniami pełnemi drogich kamieni.

— Skąd pan o tem wiedział? — odezwał się w końcu Hatch.

— Dwa a dwa to cztèry, — zapewnił go uczony. — Proste dodawanie. Ale nie mów pan nic o tem, dopóki cię sam do tego nie upoważnię.

Hatch bynajmniej nie miał ochoty rozgłaszać tego przedwcześnie, widział już bowiem w duchu sensacyjny artykuł o płomiennych widziadłach strzegących stutysięcznego skarbu, artykuł dla jego własnej gazety przeznaczony i przez nią pierwszą drukiem ogłoszony.

W miasteczku profesor odszukał policyanta.

— Słyszałem, że obryzgano pana krwią w tym starym domu Westona?

— Tak jest. Ciepłą krwią.

— Obtarłeś się pan chustką od nosa?

— Tak jest.

— Masz pan jeszcze tę chustkę?

— Może i mam, jeśli nie poszła do prania.

— O przezorny człowieku! Toż tam może zbrodnię spełniono, a pan jedyny jej dowód do prania oddajesz?

— Na Boga! Prawda! Czekaj pan, pójdę jej poszukać.

Pobiegł i wkrótce powrócił z poplamioną chustką.

Profesor ją zabrał i poszedł do apteki. Po niedługiej rozmowie z właścicielem znikł w laboratoryum, w którem przesiedział z dobrą godzinę, aż do zmroku. Policyant i reporter czekali na niego w sklepie.

— Czy nie przyjdzie tu już żaden pociąg z Bostonu dziś wieczór?

— Owszem, jest jeden, który wychodzi z miasta o wpół do dziewiątej, a tu jest o wpół do dziesiątej.

— Panie Hatch, zatelegrafuj pan do pana Ernesta Westona, by przybył tu dziś wieczór koniecznie. Dodaj pan, że idzie o rzecz wielkiej wagi.

Zamiast do telegrafu, Hatch udał się do telefonu i rozmówił się z p. Westonem, który przyrzekł stawić się wieczornym pociągiem, pomimo, iż inne miał plany na dzisiaj. Profesor tymczasem dawał instrukcye policyantowi. Musiały one być zajmujące, bo stary powtarzał „tam do licha!“ z ogromnym zapałem.

Przy kolacyi Hatch już nie mógł wytrzymać i przerwał milczenie następującem pytaniem:

— Kazałeś mi pan porównać to pismo z pismem Westona. Przecież był on razem z nami owej nocy, niemożebnem więc jest...

— Niema nic niemożebnego na świecie. Zapamiętaj pan to raz na zawsze i nie mów pan takich głupstw. To mnie niezmiernie drażni.

— Chciałem tylko powiedzieć, że ponieważ był z nami...

— Zakończymy dzisiaj tę historyę z duchem — przerwał mu uczony.

Ernest Weston przybył o wpół do dziesiątej i odbył długą konferencyę z profesorem. Nakoniec radzący wyszli z pokoju.

— Zabierzcie panowie rewolwery ze sobą — polecił profesor.

— Sądzi pan, że to potrzebne? — spytał Weston.

— Konieczne.

Weston pożegnał się i odszedł; Hatch radby był wiedzieć dokąd, ale nie śmiał pytać, znając profesora.

Nakoniec wybrali się w drogę, on z rewolwerem w kieszeni, a Myśląca Maszyna z wielkim młotem w ręku. Noc była tak ciemną, że nawet drogi widać nie było. Szli więc omackiem, często się potykając. Weszli do domu przez kuchnię i Hatch wskazał miejsce na schodach, skąd płomiennego ducha widział.

— Idź pan do salonu — rzekł profesor — i zachowuj się cicho.

Czekali bardzo długo, nie mogąc nawet dostrzedz się wzajemnie. Reporterowi serce biło jak młotem; uczony zaś sztywnie siedział na schodach, uporczywie wpatrując się w ciemności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stoffów, zaczęło budzić podejrzenie. Jeden z kelnerów zajrzał przez otwarte na górze okienko i zobaczył leżącą na ziemi Stoffową. Po wyłamaniu drzwi przybyłym przedstawił się okropny widok. Na podłodze leżała Stoffowa w kałuży krwi z ogromną raną na głowie, zadaną siekierą, w dalszym pokoju leżały na łóżku oblane krwią zwłoki Stoffa, którego morderca również zabił siekierą. Sprzęty porozrzucane w nieładzie, świadczyły o dokonanym rabunku. Stoffowie uchodzili za ludzi majętnych. Parobek, który, jak sądzą, popełnił morderstwo, znikł.

Parobkiem tym jest 24-letni Stanisław Teodorak z Kniaczkowic pod Kołomyją. Był on u Stoffów równocześnie służącym i stróżem, a uchodził za porządnego człowieka. Sypiał on w przedpokoju.

„Telegrafowanie" i „fotografowanie" myśli.

Zjawiska t. zw. „telepatyi", czyli przenoszenia myśli na odległość, znane są od dłuższego czasu, a sam termin egzystuje mniej więcej od lat 20. Łączą się one ściśle z dziedziną hypnozy, a wśród niej należą do najmniej może zbadanych. Obecnie dużą sensacyę wywołały doświadczenia dra Nauma Kotika z Moskwy, będące wynikiem wieloletnich jego badań i zmierzające do ustalenia nowych niejako form telepatyi.

Naturalnie należy je przyjmować z odpowiednim zastrzeżeniem, jakkolwiek bowiem eksperymenty doktora moskiewskiego znalazły już oddźwięk w prasie zagranicznej, jednakże powagi naukowe wyrażają się o nich dotychczas oględnie, a nawet z widocznym pesymizmem.

Doświadczenia dra N. Kotika polegają na komunikowaniu myśli na odległość za pośrednictwem kontaktu bezpośredniego lub przy pomocy przewodnika. Czternastoletnia córka doktora z zawiązanemi oczyma i zatkanemi uszami odgadywała podawane jej myślowo słowa ojca, gdy tenże trzymał ją za zgięcie ręki; eksperyment udawał się trudniej, gdy ojciec stał na miękkim dywanie, a pomiędzy nim a córką znajdowała się jeszcze trzecia osoba. Jeżeli eksperymentujących dzieliły drzwi, odgadywanie myśli ustawało.

Tu jednak następuje najciekawsza część eksperymentu. Przez dziurkę od klucza przeprowadzono drut, który w celu uniemożliwienia sygnałów owinięto skrupulatnie na klamce, poczem połączono ręce eksperymentujących. Początkowo doświadczenia nie udawały się, w końcu jednak dziewczynka odgadła podaną jej melodyę, oraz wykonała zlecenie ojca (wejście na krzesło). Doświadczenie to możnaby upodobnić z telegrafowaniem myśli za pomocą przewodnika.

Jeszcze ciekawsze doświadczenia wykonał dr K. z pewną damą. Należy dodać, że w żadnym z omawianych wypadków nie stosowano hypnozy. Dama, rozmawiając z doktorem, pisała automatycznie podawane jej słowa, nie wiedząc sama co pisze. Przy tej sposobności ujawniały się szczegóły, na których koncentrowała się myśl eksperymentatora, lecz nadto skojarzenia uboczne i myśli przelotne, półświadome.

Drugą część doświadczeń stanowiło czytanie listów przez kopertę. Aby uniknąć działania sugestyi, dr N. polecał trzecim osobom pisanie listów, których treści sam nie znał i podawał je w zapieczętowanej kopercie wspomnianej damie. Ta trzymała zwykle kopertę przez kilka minut w ręku, kładła prawą dłoń na rodzaju płytki i po 5 do 6 minutach zaczynała wolno pisać treść, zgodną z zawartością listu. Niekiedy zdarzały się frazesy, które pozornie nie miały związku z treścią. Tak np. w jednym z listów był dodatkowo wpleciony frazes „Jutro muszę zapłacić komorne". Otóż autor listu przyznał się, iż w chwili, gdy mu zaproponowano napisanie kilku wierszy dla doświadczenia, myślał właśnie o czekającym go terminie komornego. To nasunęło drowi K. myśl, aby wykonać doświadczenie z pustemi kartkami, które „zapisano myślowo" t. j. na które patrzała dana osoba podczas intensywnego budowania treści myślowej. Podobno i te doświadczenia miały się udać.

Prof. berliński Dessoir, zajmujący się naukowo sprawą telepatyi, wyraża się dość sceptycznie o doświadczeniach moskiewskich, czyniąc zastrzeżenie, iż musiałby wiedzieć o nich dokładniej, aby mógł wydać swój sąd objektywny. Prof. D. uważa w każdym razie korespondencyę telepatyczną przez drzwi za nowe zjawisko, które należałoby zbadać dokładniej. Natomiast powątpiewa stanowczo o naturze doświadczeń z kartkami „zapisanemi myślowo". Nie może tu być zupełnie mowy o jakiejś rzekomej „fotografii" myśli. Telepatya może być obrazowo porównana z telegrafowaniem bez drutu, ale żadnych uogólnień dalszych na ten temat czynić niepodobna.

W każdym razie doświadczenia moskiewskie zwróciły już na siebie uwagę i prawdopodobnie staną się przedmiotem rzeczowych rozważań. Tylko raz jeszcze zaznaczyć tu wypada, że grunt „telepatyi" i „medyów" wciąż jest jeszcze bardzo śliski.

Z SALI SĄDOWEJ.

Dzieciobójstwo.

Dzisiaj przed sądem przysięgłych zasiadła na ławie oskarżonych **Józefa Pierzchałówna**, 20-letnia służąca ze Świątnik Górnych. — Rozprawie przewodniczy radca Ursel, oskarża prokurator Rychlik, broni dr Jendl. — Oskarżona w czasie służby u p. Hilarego Holubowicza była w poważnym stanie, do czego jednak żadną miarą nie chciała się przyznać przed chlebodawcami. Dnia 13 września br. zasłabła nagle, udała się do miejsca ustępowego, z którego po paru kwadransach dopiero wyszła. Natychmiast spostrzeżono ślady słabości, usilnymi naleganiami zmuszono Pierzchałównę do wyznania prawdy.

Zarządzona natychmiastowa rewizya kloaki dała skutek, gdyż znaleziono nieżywe dziecię. Oskarżona broni się, że w krytycznej chwili była nieprzytomną, nie wie zatem co się stało. Tłómaczenie się oskarżonej uznali za bardzo prawdopodobne rzeczoznawcy dr **Łobaczewski** i **Jankowski**. — Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Pierzchałównę na 6 tygodni więzienia.

Dawne a dzisiejsze Andrzeje.

Gdzie się podziały dawne dzieje!
Przeszłości mrok je dziś osłania!...
Inne bywały na Andrzeje
Wróżby, odmienne — wylewania.

Lejarkę brało się z alkierza,
A rodzic z puzdra dobył kule,
Francymer stał obok rycerza,
Co się do ślepków wdzięczył czule.

W kominku rozstopione ołów,
Do wiader zimnej wody dano...
Tożto gonitwa! tożto połów
Był za przyszłością z kul wylaną.

Rycerzyk mile się uśmiecha,
Białogłów liczko wzruszem krasi:
Bocianie gniazdo... pod nim strzecha...
To się wylało pięknej Basi.

Dzisiaj!... o dzisiaj mówić szkoda,
Bo to dziś we mnie budzi wstręty:
Oto w miednicy stoi woda...
W krąg: feministki, dekadenty.

Dziś u nas ołów nie jest w modzie,
Dziś wosk go zastępuje wszędzie..
Jaka też przyszłość twa, narodzie,
Wylana z tego wosku będzie?!

k. z.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Noc listopadowa", dziesięć scen dram.
Teatr ludowy: „Muchy Kleparskie".
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Uroczyste posiedzenie Rady miejskiej. Z powodu jubileuszu cesarza, Rada miasta odbędzie we środę 2 b. m. w południe, o godz. 12-tej uroczyste posiedzenie.

Z magistratu krak. We środę, godziny urzędowe w magistracie będą ograniczone do liczby godzin świątecznych. Pensye emerytalne będą wypłacane we czwartek 3 b. m.

Uroczysty pochód, urządzony staraniem „Sokoła" krakowskiego, odbył się w niedzielę przed południem. Był to pierwszy tego rodzaju obchód rocznicy powstania listopadowego, urządzony dla szerokich mas, ściągnął więc nie tak liczną publiczność, jak się można było spodziewać. — Grupy pochodu zebrały się przed „Sokołem", skąd wyruszyły na Rynek, pod kamień Kościuszki. Tu wygłosił gorącą, patryotyczną przemowę prof. M. Magiera, w której oddał cześć bohaterom, padłym w powstaniu listopadowem. Następnie wśród dźwięków muzyki sokolej ruszył barwny pochód, liczący do 4000 osób, ulicami Floryańską, Basztową, Rakowicką na cmentarz. Na czele pochodu kroczyły szeregi młodzieży szkolnej i rękodzielniczej. Następnie Tow. weteranów z r. 1863, Sokoli krakowscy i podgórscy, Sokoli włościańscy z Bieńczyc, orkiestra sokola, reprezentacya Rady miasta z drem Szarskim na czele, młodzież akademicka i rozmaite oświatowe i humanitarne stowarzyszenia, tworzyły piękny i barwny colo... kształt pochodu. Chodnikami uwijali się żywo z puszkami groszowymi członkowie T. S. L., dostając od licznych przechodniów datki na szlachetny cel. Gdy pochód przybył na cmentarz, złożono 3 wieńce na grobie poległych w 1831 r., a następnie wysłuchano w kaplicy cmentarnej nabożeństwa za dusze zmarłych powstańców. Ks. Janicki, kapelan „Sokoła", wygłosił podniosłe kazanie patryotyczne. Z powrotem ruszono do Rynku, gdzie się pochód rozwiązał.

Stefan Żeromski, znakomity powieściopisarz bawi w naszem mieście.

Na premierę „Nocy listopadowej" zjechali do Krakowa prawie wszyscy dyrektorzy teatrów polskich, wybitni artyści, literaci, dziennikarze i krytycy z wszystkich stolic polskich. Przybyli między innemi dyrektorzy Lelewicz z Poznania, Zelwerowicz z Łodzi, b. dyrektor Rygier, Bolesław Szczurkiewicz, reżyser z Wilna, artyści Żelazowski, Adwentowicz, literaci i krytycy Jerzy Żuławski, Lorentowicz, Kempner, Bukowiński, Ignacy Grabowski, Fryze, dr Wolf, Guranowski, dr Bandrowski, dr Jaworski z Poznania, Ostap Ortwin, Masłowski i i.

Po przedstawieniu pp. Solscy podejmowali przybyłych gości i grono krakowskich przedstawicieli prasy ucztą w hotelu Pollera. Do stołów zasiadło około 50 osób. Szereg toastów rozpoczął dyr. **Solski**, wyrażając dank i uznanie (nieobecnym) artystom, reżyserowi Sosnowskiemu i dramaturgowi teatr. panu Siedleckiemu za zapał, z jakim wszyscy podjęli się pracy. Przemawiali następnie dr **Jaworski**, red. „Dziennika Pozn." wznosząc zdrowie znakomitej artystki pani Solskiej; p. **K. Rakowski** i i.; art.-malarz **Frycz** pił zdrowie p. **Spitzlara**, artysty dekoratora, który pracując, jak wiadomo w bardzo trudnych warunkach, wywiązał się przedziwnie ze swego zadania. W ciągu uczty sekretarz teatru p. Wójcicki odczytał liczne listy i telegramy, (między innemi telegram z Pragi od J. Kvapila i dyr. Schmoranza) nadeszłe z okazyi wystawienia wielkiego dzieła.

Goście, przybyli do Krakowa, pozostali po większej części do niedzieli i byli obecnymi na popołudniowem przedstawieniu „Dymitra Samozwańca".

Ubezpieczenie urzędników prywatnych Dnia 22 listopada br. odbyło się przy ul. Kopernika l. 1 pod przewodnictwem posła do Rady państwa p. **Edmunda Zieleniewskiego** i przy licznym udziale osób zainteresowanych posiedzenie komitetu obywatelskiego związanego celem urządzenia wiecu wszystkich pracodawców i pracowników w sprawie przymusowego obezpieczenia emerytalnego urzędników prywatnych.

Celem wiecu ma być poinformowanie wszystkich interesowanych o samej ustawie, która z dniem 1 stycznia 1909 r. bezwarunkowo obowiązywać będzie, a którą dotychczas mało kto zna.

Komitet postanowił urządzić wiec we wtorek dnia 8 grudnia w sali Rady miejskiej o godzinie 4 tej po południu i uprosił na referenta ustawy emerytalnej p. Stanisława Bala, członka zarządu centralnego instytutu pensyjnego w Wiedniu. Na drugiego referenta uproszono p. dra Kazimierza Rozwadowskiego, adwokata krajowego, który wygłosi referat „o korzyściach ubezpieczenia się urzędników i funkcyonaryuszy prywatnych w zastępczym zakładzie dla Galicyi".

Jubileusz pracy nauczycielskiej. We wtorek 1-go grudnia obchodzić będzie dwudziestopięciolecie zawodowej pracy naucz. p. Fl. Kotowski, kierownik szkoły w Ludwinowie. Na intencyę jubilata odprawioną zostanie msza św. w kościele OO. Redemptorystów w Podgórzu o godz. 9 rano.

Na uroczystem posiedzeniu Izby handlowej z powodu jubileuszu cesarza, odbytem dziś przed południem pod przewodnictwem prezesa Dattnera, uchwalono znaczną fundacyę jubileuszową.

Z Chóru akademickiego. Na ostatniem dorocznem walnem zgromadzeniu wybrano następujący Wydział: prezes Wł. Kiliński, wiceprezes A. Stadnikiewicz, sekretarz J. Kremer, skarbnik A. Kościński, bibliotekarz J. Stępniowski, wydziałowi J. Iranek, E. Knopp, F. Niżyński, komisya kontrolująca A. Hałko, S. Then, komisya artystyczna Bolesław Wallek-Walewski (kier. art.), T. Bukowski, B. Raczyński, M. Rudnicki.

Wydanie dziennika pna Stapińskiego nie nastąpi w zapowiedzianym czasie przed Nowym Rokiem, gdyż p. Stapiński nie urządził sobie jeszcze drukarni, na którą otrzymał już koncesyę i nie nadeszły nu maszyny. Dnia 6 grudnia odbędzie się w Krakowie posiedzenie grona akcyonaryuszów tego dziennika (głównymi udziałowcami są pp. Długosz, Lewakowski i in.), na którem powzięte będą definitywne postanowienia. Do składu redakcyi obok p. Mendelsohna, wstąpić ma także b. poseł dr Witold Lewicki.

W lokalu stronnictwa dem. narodowego przy ul. św. Anny l. 2 II p. odbędzie się o 7-ej godz. we środę 2 grudnia zebranie. Porządek dzienny: „Koncentracya narodowa" referat dra Władysława Horodyskiego, potem dyskusya.

Konkurs na monografię popularną o Juliuszu Słowackim. Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej ogłasza konkurs na monografię o życiu i dziełach Juliusza Słowackiego. Praca konkursowa ma zawierać w wykładzie popularnym dokładny, oparty na najnowszych badaniach naukowych życiorys wieszcza oraz charakterystykę jego twórczości w genetycznym jej rozwoju. Monografia winna być możliwie obficie ilustrowana wyjątkami z dzieł Juliusza, przyczem szczegółowemu rozbiorowi poddane być mają najwybitniejsze utwory. Książka zawierać ma 8—10 arkuszy druku (formatu wydawnictw Macierzy Polskiej we Lwowie). Termin nadsyłania rękopisów oznacza się na 15 maja 1909 r. Prace konkursowe winny być zaopatrzone godłem, które ma być zamieszczone także na zamkniętej kopercie, zawierającej nazwisko, imię i adres autora. Za najlepszą monografię wyznacza zarząd główny T. S. L. nagrodę w kwocie 500 koron. Praca nagrodzona przechodzi na własność Towarzystwa. Skład sądu konkursowego podany zostanie później do wiadomości publicznej. Rękopisy nadsyłać należy pod adresem: Zarząd główny T. S. L. w Krakowie, ul. Floryańska l. 15. Za zarząd główny T. S. L.: dr Ernest Bandrowski prezes, Antoni Januszewski sekretarz.

Z Resursy urzędniczej. W wigilię św. Mikołaja, t. j. w sobotę dn. 5-go grudnia b. r., urządza Resursa wielką zabawę dla dzieci. — Program: 1) Muzyka wojskowa 13 pp. 2) Deklamacya. 3) Popis na skrzypcach i na fortepianie. 4) „Naszyjnik babuni", komedyjka w 1 akcie Wł. Izdebskiej, zakończona śpiewami i tańcami. 5) Ukazanie się św. Mikołaja w gronie aniołków i dyabłów.

Po stosownej przemowie obdarzy św. Mikołaj wszystkie zgromadzone dzieci podarkami. — Na zakończenie ogólna zabawa dziecinna i tańce przy muzyce wojskowej. — Początek punktualnie o godz. 5 po południu. Wszystkie dzieci, biorące udział w zabawie, muszą być wpisane na listę, wyłożoną u sekretarza Resursy. Lista otwarta do piątku, późniejsze zgłoszenia nie mogą być uwzględniane.

Towarzystwo Certyfikatystów grupy krakowskiej urządza w dniu 2 grudnia uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów o godzinie 5 rano, w celu uczczenia jubileuszu 60-letnich rządów naszego Najjaśniejszego Pana, na które wszystkich certyfikatystów się zaprasza.

Również w ten sam dzień na godz. 7 wieczór zaprasza się wszystkich członków z rodzinami na towarzyskie zebranie przy ul. Stolarskiej l. 13.

Egzamin z rachunkowości państwowej ogólnej i kupieckiej przed c. k. komisyą egzaminacyjną w Namiestnictwie we Lwowie, złożyli w ostatnich dniach pp.: Cieśliński Julian, Drożyńska Emilia, Dźwigalska Natalia, Jurska Kazimiera, Maciejowski Franciszek, Mitka Wincenty, Seiden Zygmunt, Śliwkówna Helena, Stankiewicz Stanisław, Stworówna Marya, Szczepańska Wiktorya, Szczerbińska Mieczysława i Żydek Stanisław, frekwentanci szkoły p. Stanisława Burnatowicza w Krakowie przy ulicy Grodzkiej l. 29.

Niewidomy, stary kolporter, Tomasz Baranowski, postać znana w Krakowie, znany dobrze czytelnikom „Nowin", które od sześciu lat roznosił, doznał w sobotę wieczorem koło godz. wpół do 6 ciężkiego wypadku. Baranowski lubo niewidomy, chodził po śródmieściu z laską w ręku i doskonale się oryentował. Miał swoich stałych odbiorców, którym codzień zanosił gazety. W sobotę, przechodząc ulicą Sławkowską z jednej strony chodnika na drugi, widocznie nie słyszał dzwonka motorowego, bo nie usunął się na czas i **potrącony wozem tramwajowym** padł na bruk, doznając ciężkich kontuzyj. Doznał on złamania jednego obojczyka a zwichnięcia drugiego, dalej odniósł poważną ranę na kości ciemieniowej głowy, a prócz tego poważne obrażenia zewnętrzne i wewnętrzne, tak że w bardzo poważnym stanie odwiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Smutny wypadek wywołał żywe współczucie wśród przechodniów. Nieszczęśliwy człowiek pracował uczciwie na życie, codziennie roznosząc setki gazet i mimo kalectwa wywiązywał się dobrze z zadania, będąc jednym z nielicznych fachowych kolporterów. W Krakowie — w przeciwieństwie do Lwowa — kolportaż jest jeszcze bardzo mało rozwinięty, tymczasem w ostatnim czasie dwu kolporterów padło ofiarą wypadków.

Slub panny Janiny Słomskiej z p. Fr. Włodkiem, urz. kolei państw. w Krakowie, odbył się w sobotę w południe w kościele Najśw. Maryi Panny.

W bójce otrzymał wczoraj znaczną ranę na czole majster murarski A. W. Ranny zgłosił się na Pogotowie, gdzie go opatrzono.

Sklepowy złodziej. Pomocnik handlowy, Natan V., okradł na szkodę swego pryncypała Meruka zwój płótna, ubranie i 2 palta, które miał odnieść nabywcy. — Gdy dłuższy czas nie było widać „uczciwego" subjekta, poszkodowany kupiec doniósł o kradzieży do policyi, która śledzi za zbiegłym pomocnikiem.

Ogień pokojowy. W sobotę zaalarmowano wieczorem straż pożarną na ulicę Karmelicką pod l. 4. Ogień powstał z powodu iskry padłej na pakę z węglami, stojącą przy piecu. Nim jednak straż przybyła, domownicy ugasili ogień.

Znaczna kradzież. Wczoraj w nocy dostali się nieznani sprawcy do piwnicy p. Józefa Gawełkiewicza, zamieszkałego przy ulicy Długiej l. 12 i skradli stamtąd 26 butelek koniaku i wina, wartości przeszło 200 koron.

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU.

„Noc listopadowa", dziesięć scen dramatycznych napisał Stanisław Wyspiański.

Widownia przepełniona, stroje wieczorowe, nastrój widzów skupiony i uroczysty. Kurtyna się podnosi. Korytarz w szkole podchorążych, karabiny ustawione wzdłuż ściany — i **Pallada** (pani Wysocka) Pallada, „zwycięstwo niosąca", wielkim głosem wzywa Niki, „dumne zwycięstwa panie", by orlim lotem spieszyły ku niej, bo wielki waży się bój. Pani Wysocka wygląda wspaniale, głos jej ma moc spiżową. Serca widzów drżą; poeta podniosłą fantazyą pierwszego scenicznego obrazu umiał wytworzyć nastrój właściwy, uderzył w dewon wielkiej poezyi, wzbudził w umysłach słuchaczy wspomnienia wiekopomnej nocy, wyolbrzymił dobę dziejową, uskrzydlił ludzi, tajemniczem, bladem, z głębin mistycznych płynącem opromienił wszystko światłem... Schodzą na scenę bogowie i ludzie, bój zawrzał olbrzymi, Ojczyzna rwie rdzawe kajdany, satyry szydzą, śmierć kro-

czy w grozy majestacie, męczennik Łukasiński, przykuty do moskiewskiej armaty, modli się o wytrwanie i słyszy zmartwychwstanny hymn dzwonów warszawskich. „Witaj jutrzenko swobody, za tobą zbawienia słońce!“ Sen nocy listopadowej, sen nocy mroźnej i mrocznej, pożarnej i krwawej. Bezlistne drzewa w parku łazienkowskim w bladej poświacie księżyca upiorne wyciągają konary, białe posągi schodzą z postumentów i żyją w tej nocy życiem symbolu. Rzeczywistość dziejowa z mitem greckim splata się w jedną wizyę; po ulicach warszawskich przebiega Pallada, Ares, Hermes, Niki i Kery, boginie śmierci. Wysocki, Nabielak, Goszczyński, książe Konstanty, Lelewel, ks. Adam Czartoryski, generał Chłopicki, Łukasiński — przesuwają się przez scenę, tłum szaleje..... Rozgrywa się tragedya dziejowa.

Kto jej bohaterem?

Naród. Naród, który w chwili przełomu nie wydał niestety ani jednego prawdziwie wielkiego męża, któryby umiał pochwycić za ster sprawy narodowej, naród nie jednolity, nie przygotowany do boju z przemożnym wrogiem. Tragedya spełniła się — ale krew użyźniła glebę — i z nową wiosną Kora z czeluści Orkusa powróci na ziemię ojczystą.

* *

Teatr nasz z wielkiego zadania wywiązał się w chlubny sposób. Wielkości dzieła odpowiedziała wielkość wysiłku zbiorowego. Dekoracye, stworzone przez p. Spitziara (pomnik Sobieskiego, teatr Rozmaitości, ulica Warszawy, Łazienki, odjazd księżny Łowickiej) są arcydziełami malarstwa dekoracyjnego. Każdy szczegół kostyumowy został obmyślany z pietyzmem. Z gry artystów przebijała świadomość szczytnego zadania. Trzebaby afisz przepisać i wszystkich chwalić, bo wszyscy nastroili swą sztukę na wysoki ton. Pani Wysocka (Pallada), Solska, pełna wdzięku i bólu kochanka-żona Wielkiego księcia, pni Ordon-Sosnowska (Kora) — doskonałe Niki pp. Barwińska, Arkawin, Sulima — Sosnowski (W. ks. Konstanty), Solski (naprzód przedziwny w groteskowości satyr, potem Łukasiński). J. Węgrzyn (Wysocki), Bończa (Kudlicz), M. Węgrzyn, Stępowski, Kosiński, Stanisławski, Weychert (Lelewel), Leszczyński, Jednowski, Maryański, Sobiesław, Mielnicki, Rydzewski, Miarczyński i i. — wszyscy na pełne uznanie zasłużyli. Sceny zbiorowe doskonale były reżyserowane, słowem dzięki zbiorowym szczytnym wysiłkom osiągnięto wszystko, co teatr dać może. Wieczór ten chlubnie zapisze się w dziejach teatru naszego.

Oddając hołd teatrowi, należy zaznaczyć, że samo dzieło, tak znamienne dla twórczości Wyspiańskiego, mimo tchnienia wielkiej poezyi, które z niego bije, mimo podniosłego wrażenia, jakie wywołuje, w wielu swoich szczegółach nastręcza krytyce tematu.

I naszem zdaniem należałoby dokonać pewnych skróceń i przeobrażeń, które, niekażąc idei, ni nastroju dramatu, wyszłyby na korzyść scenicznego wrażenia.

Wyspiański sam układem scenicznym „Dziadów“ wskazał wzór i drogę.

Dyalog między dwoma widzami.

Widz oziębły: .....nie zaprzeczysz pan jednak, że połączenie świata mitologicznego z życiem Warszawy w r. 1830 jest mechaniczne a dziwaczne? Niektóre sceny sprawiają mi wrażenie wizyj gorączkowych, marzeń chorobliwych, np. scena Niki, grającej z Chłopickim w karty i wróżącej mu los jego... I Pallada, rozprawiająca z oddziałem powstańców, i Hermes, przychodzący do Lelewela?.. i wesele krakowskie odprowadzającą boginię Korę do bram podziemi hadesu?

Widz entuzyasta: Czyś pan jednak nie doznał potężnego wrażenia w scenie pierwszej, gdy Pallada wielkim głosem przyzywa Niki na bój? Czy niezwykła groteskowa poezya i oryginalność sceny w teatrze Rozmaitości, gdzie satyry kręcąc się za kulisami, wyrażają nastrój zebranej publiczności w chwili wybuchu spisku, nie porwała pana?

Widz oziębły: Tak jest, w scenie pierwszej w prowadzenie świata mitologicznego, wydaje mi się zupełnie naturalnem. Ale ta scena pierwsza jest niejako prologiem. Także w scenie teatru greckie satyry nie wydają mi się wcale dziwacznymi, owszem obecność ich wydaje mi się zupełnie naturalna, bo teatr jest wogóle dziwnym przybytkiem.

Ale w innych obrazach bogi i boginie zbyt ludzkie przybierają formy, zbyt ludzkim przemawiają językiem i z obecnością ich pogodzić się nie mogę. — Te bogi i boginie nie posuwają naprzód akcyi dramatycznej, ale przeciwnie wstrzymują ją i osłabiają *wrażenie dramatyczne.* I tak: intermezzo z Korą i Demeter w chwili, gdy Goszczyński i Nabielak w alei Belwederskiej przed pomnikiem Sobieskiego czekają na hasło napadu, psuje mi wrażenie dramatyczne. Wolałbym ten epizod widzieć zupełnie oddzielnie.

(Dok. nast.) *Ludwik Szczepański.*

Z teatru ludowego. W ubiegłą sobotę wystawił teatr ludowy baśń fantastyczną p. t. „Twardowski na Krzemionkach“, sztukę, znaną w Krakowie i grywaną z powodzeniem przez inne dyrekcye. Psoty i figle, które wyrządzał mistrz Twardowski Krakowianom, posłużyły za temat do sztuki barwnej i wesołej. Na pochwałę obecnej dyrekcyi należy podnieść staranną reżyseryę i dobrą grę. Artyści grali doskonale i wesoło, a śpiewy i żywe tańce przyczyniły się do urozmaicenia sztuki. — Na wyszczególnienie zasługują panie: Zielińska i Grabowska oraz panowie: świetny Twardowski pan Konarski, Poleński, Modzelewski i Kwieciński.

W niedzielę, z powodu narodowego święta, grano sztukę patryotyczną p. t. „Jan Kiliński“, która wypadła świetnie, artyści grali bardzo dobrze, sceny zbiorowe szły składnie. Sympatycznym chłopaczkiem szewskim była pani Zielińska, dalej pp.: Grabowska i Konarska grały ze zrozumieniem swych ról. Z panów wyróżnili się Poleński, grający zawsze wybornie, Konarski, Modzelewski, Kwieciński, T. Cholewicz (żyd) i inni, tworząc dobry zespół. — Liczna publiczność częstemi oklaskami darzyła wykonawców. *n.*

Z teatru miejskiego. Repertuar tygodnia bieżącego wypełni „Noc listopadowa“ Wyspiańskiego z wyjątkiem środy, przeznaczonej na galowe przedstawienie „Cyda“ ku uczczeniu dnia jubileuszu cesarskiego.

W „Nocy listopadowej“ w efektach świetlnych poczyniła dyrekcya pewne zmiany, które na wczorajszym drugim przedstawieniu dały bardzo korzystne wyniki, zwłaszcza w obrazach I i IX. Teatr był do ostatniego miejsca wypełniony.

Z teatru ludowego. W poniedziałek i we wtorek z powodu rozpoczęcia instalacyi maszyn i przewodów elektrycznych, potrzebnych do odczytów popularnych i przedstawień kinematografu, które rozpoczną się w najbliższych dniach, przedstawień nie będzie. We środę, t. j. w dzień jubileuszu cesarskiego, odbędą się dwa przedstawienia: O godz. 4-tej wesoły wodewil krakowski J. Rączkowskiego „Bohater przedmieścia“, a wieczorem „Twardowski na Krzemionkach“, baśń czarodziejsko-fantastyczna.

Na czwartek przygotowuje teatr ludowy znakomitą sztukę o podkładzie społecznym p. t. „Knajpa“, Zenona Parviego. — W sztuce tej bierze udział niemal cały personal.

Nowe nuty. Znakomity kompozytor chóralnej muzyki Jan Gall, dyrektor „Echa“ lwowskiego, wydał nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie „Sześć pieśni ludowych“ w układzie na chór męski. — Zbiorek obejmuje następujące popularne piosnki ludowe: 1) „Śliczne goździki, piękne tulipane“, 2) „Płynie Dunajec“, 3) „Czerwony pas, za pasem broń“, 4) „Hej! ty Wisło modra rzeko“, 5) „Prząśniczka“ Moniuszki, która stała się już niemal piosnką ludową i prześliczny a dziarski mazurek „Hej Mazury, hejże ha!“. — Świeżo wydane układy posiadają wszystkie cechy Gallowskiej roboty harmonicznej, której główną zaletą zdobywanie pojedynczemi oraz skromnemi środkami efektu, obliczonego na trwalsze wrażenie. Mimo trudności, jakie nastręczają niektóre nasze piosnki ludowe przy harmonizowaniu wskutek nierównej linii melodyi — Gall zdołał wprowadzić dużo śpiewności w głosach środkowych. — Układy te doznają niewątpliwie gorącego przyjęcia w polskich sferach śpiewaczych. *Stabur.*

Młoda muzyka. Pod powyższym tytułem rozpoczęło od 1-go października b. r. wydawać grono młodych muzyków warszawskich pismo, poświęcone wyłącznie sprawom muzyki, pod redakcyą Romana Chojeckiego. Z początku pismo prowadzone w kierunku muzycznym i literackim nie odpowiadało treścią tytułowi. Oczywiście pierwsze kroki młodych redaktorów nie mogły być pewne i doświadczone — w wydanych już dotychczas czterech numerach znać jednak ciągły postęp w układzie i treści numerów. „Młodą Muzykę“ zasila swemi pracami pióro Adolfa Chybińskiego (z Monachium); dotychczas ukazały się sylwety: G. Fitelberga i H. Opieńskiego. Próby analiz krytycznych dzieł symfonicznych podaje p. Rytel. — P. Chojnacki prowadzi alfabetyczny przegląd „Współczesnych muzyków polskich“. Dział krytyczny podpisywany jest pseudonimem „Egmont“. Kronika i oryginalne korespondencye z zagranicy oraz dział, poświęcony sprawom warszawskiego Związku muzyków dopełniają całości dwutygodnika.

„Młodej Muzyce“ życzymy szczerze powodzenia, o które będzie jej tem łatwiej, ile że prenumerata na sympatyczne to pismo jest stosunkowo nie wielka.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia jubileuszu cesarskiego: „Cyd“ i „Hymn“.
Czwartek: „Noc listopadowa“.
Piątek: „Noc listopadowa“.
Sobota: „Klub Ibsena“.
Niedziela popoł.: 2×2=5.

Telegramy „Nowin“.

Deputacye parlamentu i Sejmów.

Wiedeń. O godzinie 11 przed południem przyjął cesarz deputacyę obu Izb Rady państwa, następnie deputacye 17 reprezentowanych w Radzie państwa krajów.

Deputacye Izby panów prowadził książę Windischgraetz a deputacyę Izby posłów dr Weisskirchner. Deputacyę hołdowniczą Sejmu galicyjskiego prowadził marszałek hr. St. Badeni.

Znowu zajścia z burszami w Pradze.

Praga. Wczoraj przyszło tu znowu do ekscesów. Dostęp do Przykopów odcięła policya już wcześnie przed południem. Poza kordonami policyjnymi nagromadziły się tłumy. O godzinie 11 i pół pojawiła się pierwsza grupa niemieckich studentów na Przykopach, a za nią dalsze. Tłumy zebrane za kordonem policyjnym wznosiły okrzyki nieprzyjazne dla Niemców i śpiewały pieśni narodowe. Studenci czescy mieli urządzić przed południem pochód na rzecz szkół czeskich mniejszości, skoro jednakże urządzający pochód nie mogli spełnić warunku żądanego przez władzę i nie dali gwarancyi, że nie spotkają się ze studentami niemieckimi, pochodu nie urządzono. Studenci czescy wyszedłszy z czeskiej techniki przybyli na plac Wacława, skąd za okazaniem legitymacyi puszczono ich na Przykopy. — Jednakże za studentami wdarło się na Przykopy wiele osób z tłumu. — Przyszło do starcia. Jeden student niemiecki został zraniony uderzeniem laski w głowę. Studenci niemieccy cofnęli się do kasyna niemieckiego. — W ulicy Nekazanka chciała żandarmerya rozciągnąć kordon. Z tłumu rzucono kamieniami i zraniono jednego policyanta ciężko, tak, iż towarzystwo ratunkowe przewiozło go do szpitala. — Na Przykopach stała się sytuacya bardzo krytyczną i dopiero wojsko zarekwirowane z koszar Józefa wyparło tłum. Następnie rozprószyła policya tłumy z sąsiednich placów i ulic, podczas czego w jednem miejscu dobyła policya szabel gdy ją obrzucono kamieniami.

Kaczki serbskie.

Wiedeń. Wczorajsze doniesienie serbskiego biura prasowego, według którego 22 000 austryackich żołnierzy na granicy czarnogórskiej, rzuciło się do ucieczki, pozostawiając amunicyę i prowianty, zostało przez koła oficyalne uznane za nie nadające się do dementowania. Jedynie dzienniki „Zeit“, „N. fr. Presse“ i „N. W. Tagblatt“ przynoszą wyjaśnienie, iż w Antovac i Gacko słabe i nie wzmocnione garnizony, liczące 300—400 ludzi w październiku zostały postawione na stopie alarmowej, skutkiem czego bagaże żonatych i niepotrzebne pakunki zostały odtransportowane. Oficerzy i załoga pozostały z bronią i amunicyą na placu i ani jeden żołnierz nie opuścił wyznaczonego stanowiska.

Król Piotr zdrowy.

Belgrad. Z urzędowego serbskiego źródła donoszą, że dzisiaj odbędzie się uroczysta audyencya świeżo mianowanego włoskiego posła Baroliego w obecności ministra spraw zagranicznych. Poseł wręczy królowi pisma uwierzytelniające. Audyencya ta jest najlepszym dowodem, że król Piotr jest zupełnie zdrowym.

Balon francuski

Verdun. Balon do sterowania w powietrzu „Ville de Paris“ odbył wczoraj wzlot, który był próbą rekognoskowania fortyfikacyi za pomocą balonu. Balon znajdował się w powietrzu przez 2 godziny i szybował w wysokości 1000—1200 metrów.

ZE ŚWIATA.

Czy telefon jest regale? Pytanie to dla świata handlowego i prawnego nader ważne, gdyż od tego zależnem jest ukształtowanie się stosunku między tysiącami abonentów telefonów, a zarządem tychże. W ustawie ani w wyrokach Najwyższego Trybunału w Wiedniu nie ma w sprawie tej dotychczas rozstrzygnięcia. Liczne zaś rozporządzenia ministeryalne w tej sprawie wiążą tylko jedną stronę, t. j. zarząd telefonów.

W tej zasadniczej kwestyi zapadł w tych dniach w sporze z c. k. Prokuratoryą skarbu a drem Izydorem Deichesem wyrok, rozstrzygający, że dochody telefoniczne są dochodami prywatno-gospodarczymi państwa. Trybunał stanął na stanowisku adw. dra Deichesa.

Bilans katastrofy. Według ostatecznego obliczenia, skutkiem katastrofy w kopalni „Radbod“ w Westfalii zginęło 341 osób, odniosło rany 27. Pomiędzy zabitymi było 232 żonatych, 4 wdowców i 105 bezżennych. Prace około ustalenia rent dla rodzin, pozostałych po zabitych górnikach, rozpoczęto zaraz po katastrofie i d. 19-go b. m. zaczęto wypłacać wynagrodzenia. Zaopatrzenie rodzin z zagranicy nastąpi po otrzymaniu potrzebnych dokumentów. Ustanowione dotychczas wynagrodzenia wynoszą w dziale datków jednorazowych 96.536 marek t. zw. „pośmiertnego“, w dziale zaś wydatków bieżących na zaopatrzenie 232 wdów i 567 dzieci — 184 000 marek. Średnio przypada na każdą rodzinę 800 marek. Sześć sierot otrzymało razem rentę roczną w kwocie 1382 marek. W szpitalu znajduje się jeszcze 22 rannych, 5 opuściło szpital.

Zaręczyny „miss“ Elkins, zwykłej śmiertelniczki, z księciem Abruzzów, kuzynem króla włoskiego, ostatecznie, zdaje się, potwierdzenie znajdują. Prawda, że ojciec tej „miski“ jest miliarderem. Wszystkie bez wyjątku pisma amerykańskie rozwodzą się nad tem małżeństwem, podając najdrobniejsze dotyczące szczegóły i szczególiki i opisując jak najdrobiazgowiej wyprawę panny młodej. Samych sukien podróżnych ma być trzydzieści trzy, nie licząc sukni dworskich, do samochodu, do okrętu, do konnej jazdy, do „footing'u“ (chodzenia pieszo) i t. d. Jest ich za bajońskie sumy. Podają również w jakich towarzystwach i na jakie wypadki ubezpieczyli się państwo młodzi. A ubezpieczyć się tu można chyba od wszystkiego. Są towarzystwa zabezpieczające od ognia, kradzieży, tłuczenia szyb i luster, śmierci, samobójstwa. Jest towarzystwo ubezpieczające od zwaryowania lub nawet... od odzyskania rozsądku przez obłąkanego chorego. Ale mamy lepiej: można się zabezpieczyć od zerwania zaręczyn, bezpłodności w małżeństwie, wiarołomstwa, podwyższeniu podatków, strat w interesach, zgubienia kluczy, stracenia głosu (dla śpiewaków), a nareszcie niepowodzenia dzieła (dla powieściopisarzów, autorów dramatycznych, kompozytorów muzycznych) i t. p.

Niema jak Ameryka!

Roztargnienie. Jak dalece może się posunąć roztargnienie, dowodzi następujący wypadek, który się zdarzył w tych dniach na dworcu kolejowym w Wilnie. Do p. K., spacerującego ze swym znajomym po peronie, podeszła jakaś elegancko ubrana pani i, podając mu niedużą torebkę podróżną, poprosiła go, aby torebkę tę potrzymał, dodając, iż rychło po nią powróci. P. K., zaskoczony nagle, wziął machinalnie torebkę do ręki, a ponieważ pociąg wkrótce miał ruszyć, wszedł przeto do wagonu, sądząc, iż właścicielka torebki jedzie tymsamym pociągiem. W kilka minut po odejściu pociągu, do wagonu, w którym siedział p. K., rzeczywiście wpadła w towarzystwie jakiegoś mężczyzny właścicielka torebki, a ujrzawszy swoją własność w ręku p. K. — zemdlała. Gdy ją ocucono, opowiedziała, iż wprowadzona w błąd podobieństwem p. K. do jej brata, oddała mu torebkę, zawierającą cały jej fundusz, składający się z 18 tysięcy gotówki oraz 7 tysięcy w papierach wartościowych.

Wyścigi kolarzy. Dnia 22 b. m. staraniem oddziału kolarzy „Sokoła“ podgórskiego odbyły się wyścigi drogowe na szosie Podgórze-Mogilany.

Mimo chłodu do zawodów tych stanęło 10 startujących. Biegów było dwa: I. O mistrzostwo za rok 1908. 10 km. Szarfę mistrzowską zdobył druh A. Surowiecki, przebywając przestrzeń tę w 22 minutach 20 sek. II nagrodę zdobył druh F. Lenartowicz w 24 minutach 5 sek.

II. Bieg ogólny 5 km.: pierwszy J. Jaworski w 11 minutach 20 sek., następni kolejno Rice, Kurzawiński, Reindl, Figwer, Nikiel, „Benet“ i „Kostka“.

Po wyścigach zebrali się członkowie w gmachu „Sokoła“, gdzie nastąpiło rozdanie nagród.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Dla części naszych Czytelników na prowincyi załączamy do dzisiejszego numeru prospekt znanej z rzetelności firmy zegarm. jubilerskiej Emila Goldwassera w Krakowie, ul. Grodzka Nr 58.

Do roznoszenia

„Nowin“ do abonentów potrzebne są starsze osoby albo porządni chłopcy. Zajęcie tylko przez dwie godziny wieczorne. Stała płaca. Zgłaszać się należy w administracyi „Nowin“ Rynek l. 8, I. p.

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Uczeń znajdzie umieszczenie w zawodzie cukierniczym i fabrykacyi czekolady. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. Jan Michalik, Fabryka Czekolady. Floryańska l. 45. 1283

Za mąż wyjdzie szatynka, przystojna, inteligentna, łagodnego usposobienia, z b. dobrego domu, posiadająca pewien kapitał wraz z zupełną wyprawą, za inteligentnego człowieka na lepszem stanowisku w wieku 30—45 lat. Na anonimy nie odpowie. Adres: Dla M. B. Gł. Ajencya Dzienników i ogłoszeń. Kraków, ul. Sławkowska 2. 1343

Panna obznajomiona z czynnościami biurowemi, lub jako kasyerka sklepowa, poszukuje posady od 16 grudnia b. r. Wiadomość pod A. B. 1346 w Administr. „Nowin". 1346

Poszukuje rutynowanej nauczycielki języka rosyjskiego. Referyka 13—10 od 4—6. 1348

Pies brązowy w białe centki kurtyzowany (Rolf) mieszaniec rasy Stichelhove z czeską, w obróży stalowej z napisem „Kijak Rynek", zginął dnia 27 bm. wieczorem pomiędzy wsią Czyżyny a Bieńczyce. Znalazca po odprowadzeniu go do p. Jerzego Matejki (Zesławice pod Krakowem) otrzyma 50 koron nagrody. 1352

Rutynowana nauczycielka muzyki, — uczennica pierwszorzędnych profesorów, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość ul. Filipa l. 14 I p.

Do sprzedania.

Dom nowy murowany parterowy o sześciu ubikacyach w Wadowicach (100 kroków od rynku) zaraz do sprzedania. Wiadomość: Jan Bulas, restaurator, Wadowice ulica Zatorska 78. 1351

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.